Nr. 70 (100) Łódź, piątek 23 marca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

# O właściwą atmosferę

Każdy, kto zastanawia się nad ogromem zniszczeń, jakich dokonał w naszym kraju okupant, wie, w jakim stanie przyszło nam odbierać Państwo. Działania wojenne, które toczyły się na całej przestrzeni naszych ziem, dodatkowo jeszcze zrujnowały to, czego najeźdźca nie zdołał w czasie swego nieludzkiego niszczenia — zburzyć. Tysiące spalonych budynków, szkielety fabryk, wywiezione przez Niemców urządzenia, zdewastowany tabor kolejowy, wysadzone w powietrze elektrownie i gazownie, zrujnowane przewody wodociągowe, ogołocone szkoły i uczelnie; — oto, od czego trzeba było zaczynać.

Zniszczony zupełnie i wypleniony czynnik obywatelski w życiu państwowym i społecznym nie przedstawiał żadnej realnej wartości. Przez swą politykę głodowych płac i metodę zastraszania zmusił okupant wielką część ludzi, chcących utrzymać się przy życiu, do zajmowania się handlem, wykoleił tysiące zdolnych i uczciwych dotąd ludzi istniejącym systemem korupcji i łapownictwa, zdemoralizował kompletnie wszystko to, co w czasach normalnych mogłoby z powodzeniem oddać się uczciwej pracy dla państwa.

Przygniatającą większość elementu twórczego, ludzi nauki, wybitnych fachowców i specjalistów ulokowano w obozach i więzieniach, gdzie po krótszym lub dłuższym pobycie ginęli, a ci, którym przypadkiem i szczęśliwym okolicznościom zawdzięczając, udało się ocaleć, jeszcze dłuższy czas po takich przejściach nie będą zdolni do normalnej pracy, mimo całej swej dobrej woli, ofiarności i poczucia obowiązku.

Jeżeli o tych znanych powszechnie faktach piszemy — to czynimy to dlatego, aby mocno i w sposób jaskrawy przedstawić sobie, ile trudu i wysiłku należało włożyć w dzieło zorganizowania życia państwowego odrodzonej Ojczyzny. Skoro we wczorajszych ruderach bez okien, bez urządzeń, bez jakichkolwiek do tego potrzebnych środków, dzisiaj funkcjonują urzędy, istnieją referaty, organizuje się szkoły, licea i uniwersytety, to taki wysiłek jest godny dokładnego osądzenia i wyciągnięcia właściwych wniosków.

Wiemy wszyscy, że przy organizowaniu życia państwowego w takim tempie na pookupacyjnym cmentarzysku, w okolicznościach, gdzie jeszcze dogasające środowiska reakcji i wściekłego obszarnictwa rzucają kłody pod nogi, wykorzystując każde najmniejsze niedociągnięcie, — nie może wszystko idealnie funkcjonować. Nowi ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach muszą—obok swego ideowego podłoża, które niewątpliwie mają—zdobyć jeszcze praktyczne wyszkolenie i fachową znajomość rzeczy. Wiele jest jeszcze pracowników, którzy tylko posiadają praktykę, a do pracy swojej przystąpili pod kątem widzenia wyłącznie zarobkowania, nie umiejąc odróżnić pracy dla okupanta od zaszczytnej misji współbudowania własnego wyzwolonego państwa. Tu i ówdzie wcisnęły się również elementy destrukcyjne, szkodliwe, usiłujące sabotażem i biernością stworzyć trudności i powiększyć chaos, mający zawsze w początkach prawo obywatelstwa w szeregu dziedzin.

O tym musimy wszyscy pamiętać, z takiego stanu rzeczy musimy się uczyć, wyławiać umiejętnie przyczyny, usuwać błędy, służyć pomocą i radą, brać czynny udział w oczyszczaniu naszego życia publicznego z jednostek aspołecznych, wrogich, przewrotnych. Nie wolno nam z jednego czy z drugiego błędu takiej, czy innej instytucji kuć broni przeciwko sobie samym. Nie mamy prawa podrywać przez sporadyczne wypadki przekroczeń czy uchybień zaufania do swoich własnych władz państwowych czy samorządowych.

Należy rozwinąć pełną kontrolę działalności wszystkich władz. Przedstawiciele ugrupowań politycznych i społecznych powinni się zająć dokładnie brakami i wadami naszego młodego aparatu państwowego. Ustrój demokratyczny daje szerokie możliwości sferom obywatelskim pozytywnego oddziaływania na sprawność i funkcjonowanie wszystkich dziedzin związanych z kierowaniem odcinkami życia politycznego i gospodarczego.

Nie znaczy to jednak, aby demokratyczna ludowa forma rządzenia pozwalała na lekceważenie czy niedocenianie kompetencji władz ustanowionych i powołanych zgodnie z wolą szerokich rzesz społeczeństwa. Każdy obywatel udający się do urzędu w celu załatwienia spraw związanych z jego obowiązkami i prawem, musi mieć pełną gwarancję i pewność, że będzie traktowany tak, jak w państwie demokratycznym jest to przyjęte, ale równocześnie musi zachować pełny szacunek i respekt dla tych władz, których kapitałem jest właśnie ich demokratyczne pochodzenie, bezgraniczne oddanie swemu ludowi i państwu, wierna służba dla dobra wszystkich pragnących wolności, prawa i równości społecznej.

Musimy we własnym swoim społeczeństwie wytworzyć taką atmosferę, aby każdy obywatel czuł się związany ze swym narodem, aby każdy błąd czy przewinienie nie były traktowane generalnie obciążając cały urząd czy instytucję, podrywając tym samym w konsekwencji autorytet władz demokratycznych. Należy nauczyć się oddzielania plew od ziarna. Nie wolno w żadnym wypadku wykorzystywać słabości czy przestępstwa jednostek przeciwko dobremu imieniu demokratycznych władz państwowych czy samorządowych.

Niejednokrotnie można się spotkać z nieuzasadnionym utyskiwaniem, mającym swoje podłoże w nieświadomości. Nasze organizacje polityczne i gospodarcze powinny szeroką akcją uświadamiającą w sposób przystępny i popularny zapoznać szerokie rzesze pracujących z całą strukturą gospodarki państwowej.

W ten sposób doprowadzimy do tego, że obywatel będzie wiedział, czego ma prawo żądać. Pracownik państwowy, mając przed sobą uświadomiony element, będzie miał bardzo ułatwione zadanie, urzędy nabiorą potrzebnej sprężystości i odpowiednich form organizacyjnych — władza w ustroju demokratycznym w Polsce cieszyć się będzie głębokim zrozumieniem i należnym poważaniem, a wszystko to łącznie biorąc przyczyni się do podniesienia świadomości obywatelskiej w dziedzinie należytego pojmowania swoich obowiązków i praw.

*ARTUR KARACZEWSKI*

# Na zachód od Opola...

## Przerwany front niemiecki — 30.000 zabitych

MOSKWA, (Polpress). — Na cześć wojsk I-go Frantu Ukraińskiego, które przerwały niemieckie linie obronne na zachód od Opola, poczym posunęły się naprzód o 40 km i połączywszy się pod Prądnikiem, okrążyły i rozbiły wielką niemiecką grupę wojskową, oddano w Moskwie 20 salw z 224 dział.

* * *

W dniu 22 marca wojska III-go Frontu Białoruskiego prowadziły w dalszym ciągu operacje, zmierzające do zniszczenia okrążonych na południowy zachód od KRÓLEWCA oddziałów nieprzyjacielskich, przypartych do wybrzeża Zatoki Świeżej w rejonie Heiligenbeil. W toku walk zajęto miejscowości Muekuenen, Habditten, Schirten, Heinrichsdorf, Helenenhof. Dnia 21 marca wojska Frontu wzięły na odcinku tym do niewoli ponad 800 niemieckich żołnierzy i oficerów.

W kierunku na GDAŃSK wojska nasze, kontynuując działania ofensywne, zajęły liczne miejscowości i dnia 21 marca wzięły do niewoli ponad 500 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Wojska I-go Frontu Ukraińskiego, po przerwaniu linii obronnej przeciwnika na zachód i na południe od Opola, posunęły się naprzód w obu kierunkach o 40 km i połączywszy się w rejonie miasta Prądnik (Neustadt) okrążyły i rozbiły niemiecką grupę wojskową na południowy zachód od Opola. W toku walk wojska Frontu wzięły do niewoli około 15.000 niemieckich żołnierzy i oficerów, oraz zdobyły 20 samolotów, 57 czołgów i dział szturmowych, 464 działa, ponad 1000 karabinów maszynowych, przeszło 13.000 karabinów i automatów, 3.000 samochdów, 27 lokomotyw, 1.520 wagonów, 5.000 koni, 75 magazynów ze sprzętem wojennym i żywnością. Przeciwnik stracił w zabitych ponad 30.000 żołnierzy i oficerów. Podczas działań ofensywnych wojska Frontu zdobyły na Śląsku miasta Prądnik (Neustadt) Krzepice, Niemodlin (Falkenberg), Ścinawa (Steinau), Kozioł (Kosel), Sielce (Suelz) oraz ponad 400 innych miejscowości, w tej liczbie Lorenzberg, Arnsdorf, Seifersdorf, Striegendorf, Kueschmalz, Dittersdorf, Steubendorf, Grebnik, Schwerfeld, Gregorsdorf.

W Czechosłowacji, na północny wschód i na północ od Zwolenia, wojska nasze, działające na górzystym i zalesionym terenie karpackim zajęły ponad 40 miejscowości, w tej liczbie Predajna, Lubetowa, Dutrawice, Czerin, Badin, Sielnica, Gajniki.

W rejonie dolnego biegu rzeki Drawy, na północny zachód od miasta Ospek, wojska niemieckie w dwóch miejscach sforsowały rzekę i usiłowały rozszerzyć swe przyczółki mostowe. Wojska bułgarskie i jugosłowiańskie wraz z naszymi oddziałami śmiałym uderzeniem rozbiły grupę niemiecką, która przeprawiła się przez rzekę, i odrzuciły niedobitki na południowy brzeg Drawy.

# Wojsko Polskie w Kołobrzegu

Po zdecydowanym szturmie nocnym oddziałów pułk. Zajkowskiego i gen. Kieniewicza, wspieranym przez artylerię pułk. Wikentiewa, gen. Kierpa, pułk. Skokowskiego, mjr. Popowicza, pułk. Prokopowicza i czołgi ppułk. Molokanowa, nasze oddziały całkowicie zawładnęły miastem i portem Kołobrzega.

Na czele wszystkich oddziałów, podobnie jak w ciągu całej bitwy o Kołobrzeg, szła bohaterska jednostka mjr. Russiana. Jednostka ta pierwsza utworzyła przed 8-iu dniami przyczółek wewnątrz miasta, przerwała całą niemiecką obronę miasta, przecinając ją z południowego wschodu na północny zachód. Jednostka ta pierwsza też zatknęła sztandar białoczerwony w twierdzy kołobrzeskiej.

Niemcy bronili się do ostatniego tchu. Dziś w nocy żołnierze nasi musieli jeszcze złamać silnie umocnioną linię obrony niemieckiej, wyposażoną w liczne gniazda karabinów maszynowych, działa, wkopane czołgi i moździerze. Była to ostatnia linia niemiecka przed portem. W samym porcie 200 Niemców broniło się w porcie średniowiecznym . Por. Zarożny podpełzł do ściany twierdzy, zarzucił ambrazury granatami i zmusił garnizon do kapitulacji. Inny oddział Niemców pod wpływem naszych ataków stłoczył się na wąskim molo w liczbie przeszło 300 ludzi. Wszyscy oni dostali się do niewoli.

Oddział mjr. Russiana w przeciągu walk o Kołobrzeg wziął do niewoli łącznie przeszło 2.000 Niemców, a przeszło 2.500 wytępił, zdobywając przy tym olbrzymią ilość materiałów wojennych. Większość domów w mieście jest zniszczona, wiele z nich jeszcze płonie. To wynik obstrzału artyleryjskiej.

O godz. 6-ej wieczorem odbyła się w porcie niezwykle wzruszająca uroczystość powitania Bałtyku. Dziewięć dni przez ogień i śmierć przebijały się oddziały Zajkowskiego do morza, teraz zebrali się żołnierze na wybrzeżu. Minutą milczenia uczcili pamięć poległych towarzyszy broni i w skupieninu wysłuchali przemówienia ppułk. Jaroszewicza:

„Wróciliście na ziemię, po której przed 800 jeszcze laty stąpała noga polskiego żołnierza, powróciliście Ojczyźnie ziemię Chrobrego i Krzywoustego".

# Dymisja marsz. Rundstedta

## Miejsce jego zajął Kesselring

LONDYN (BBC).

Z kwatery głównej marszałka Montgomery komunikują, że naczelny dowódca niemiecki na froncie Zachodnim, marsz. Rundstedt, otrzymał dymisję. Miejsce jego zajął marsz. Kesselring, dotychczasowy głównodowodzący wojsk niemieckich we Włoszech.

* * *

Jest to już trzecia zmiana w naczelnym dowództwie niemieckim na Zachodzie od czerwca r. 1944. Początkowo dowodził niemieckimi siłami we Francji marsz. Rundstedt; po klęsce w Normandii został on usunięty i zastąpiony przez marsz. Kluge. Ten popełnił samobójstwo wkrótce po otrzymaniu swojej nominacji; miejsce jego zajął ponownie Rundstedt. W dniu wczorajszym otrzymał on po raz drugi dymisję, co jest niewątpliwie skutkiem ostatnich wielkich niepowodzeń niemieckich na Zachodzie.

# Cały wschodni brzeg Odry

## oczyszczony z wojsk niemieckich

MOSKWA (Tass). Walki w Prusach Wschodnich i na Pomorzu toczą się obecnie w warunkach wiosennej odwilży. Rzeki i strumienie stają się poważną przeszkodą dla działań wojennych. Mimo jednak tych trudności sowiecka piechota, czołgi, artyleria szturmowa z powodzeniem pokonywują naturalne i sztuczne beriery i w dalszym ciągu przeprowadzając szybkie manewry zadają miażdżące ciosy niemieckim punktom oporu.

Niemcy ze szczególnym oporem bronili się w rejonie Altdamm, pod Szczecinem, ponieważ niemieckie dowództwo za wszelką cenę chciało utrzymać choćby mały przyczółek mostowy na wschodnim brzegu Odry. Z zajęciem Altdammu wschodni brzeg Odry został oczyszczony z hitlerowców na przestrzeni kilkaset kilometrów. Armie marsz. Koniewa sforsowały już górną Odrę w ubiegłym miesiącu, zadając w ten sposób poważną klęskę całemu hitlerowskiemu systemowi obronnemu na wschodzie.

W Prusach Wschodnich kilka dni temu armie marsz. Wasilewskiego otoczyły resztki niemieckich wojsk i toczą obecnie walki celem zniszczenia ich. Los okrążonych armii hitlerowskich w Prusach Wschodnich jest przesądzony.

# 10 milionów uciekinierów

## na tyłach armij niemieckich

LONDYN, 22.3. (Reuter) — Gen. Eisenhower wydał swój drugi w tym tygodniu rozkaz do niemieckiej ludności cywilnej. Rozkaz ten, wzywający do opuszczenia zagłębia Ruhry, dotyczy około 3.000.000 robotników niemieckich i cudzoziemskich. Inny rozkaz, wydany poprzednio, był zwrócony do 1.000.000 robotników w rejonie Frankfurt — Mannheim. Również mieszkańcy innych rejonów zostali wezwani do przygotowania się do ewakuacji.

W najbliższym czasie 4.000.000 niemieckich uciekinierów skieruje się być może z zachodu na wschód, by spotkać się z podobnym potokiem ustępującym w kierunku zachodnim przed Rosjanami.

Kurczące się wciąż zaplecze armii hitlerowskiej zostanie przepełnione około 10.000.000 niemieckich uciekinierów, co ogromnie utrudni poruszanie się niemieckich kolumn wojskowych.

# Ulice miast pruskich zawalone trupami Niemców

MOSKWA (Tass). Specjalny korespondent dziennika „Krasnaja Zwiezda" pisze:

„Walki w Prusach Wschodnich trwają z niezmniejszającą się zaciętością. Drogi biegnące do zalewu Świeżego są przepełnione autami ciężarowymi. Im bliżej brzegu, tym wyraźniejsze są ślady walk, które tu miały miejsce. W rowach przydrożnych i okopach pełno trupów niemieckich. Jest ich tak dużo, że w pewnym miasteczku nasze oddziały saperskie musiały oczyścić ulice od trupów, by umożliwić przejście naszemu zmotoryzowanemu transportowi. Siły okrążonego nieprzyjaciela nikną z dnia na dzień. Niemieckie oddziały zmotoryzowane poniosły ogromne straty. W ostatnich kilku dniach wiele z nich straciło cały swój sprzęt. Wzięci do niewoli jeńcy stwierdzają, że 4 artyleryjskie brygady szturmowe zostały rozwiązane ostatnio po utracie dział i przerzucone do piechoty. Dywizja pancerna „Gross-Deutschland" została rozbita całkowicie. Większość jej czołgów i dział szturmowych zostało zniszczonych przez naszą artylerię.

# Gen. Patton - postrach Niemców

LONDYN, 22.3. (Reuter) Specjalny korespondent Reutera przy 3-ej armii amerykańskiej donosi, że wzięty do niewoli przez 3-cią armię wysoki oficer niemiecki oświadczył:

„Otrzymaliśmy od Hitlera specjalny rozkaz walczenia do końca na zachód od Renu. Każdy oficer lub żołnierz, którby przeszedł na wschodni brzeg Renu bez specjalnego rozkazu, ma być oddany pod sąd wojenny. Zdaniem oficerów niemieckich, koniec wojny jest kwestią dni lub tygodni. Niemcy stoją otworem przed każdym atakiem poprzez Ren.

Sytuacja w armii jest obecnie taka, że generałowie Wehrmachtu muszą się zadowolić starszymi ludźmi lub żołnierzami uprzednio zwolnionymi z armii. Zdaniem niemieckiego głównego dowództwa, największe niebezpieczeństwo przedstawia 3-cia armia amerykańska. Głównym tematem rozmów wojskowych jest zawsze generał Patton, jego miejsce pobytu, jak i czym zaatakuje. Te pytania męczą każdego niemieckiego generała".

# Redaktor „D. Allgemeine Zeitung" powieszony

ZURICH, 22.3 (Reuter) Szwajcarska gazeta "Saintgaller Tageblatt" donosi, że redaktor berlińskiej gazety „Deutsche Allgemeine Zeitung" — Sternberg został powieszony bez sądu po wykryciu przez Gestapo, że jest on autorem „pamfletu pokojowego". Pamflet ten, który krążył w niemieckich kołach opozycyjnych, był drukowany w redakcji Sternberga.

# Hitlerowcy ukrywają kosztowności

## w państwach „neutralnych"

NOWY JORK, 22.3. (Polpress) — Dziennik „Chicago daily News" donosi, że samoloty Lufthansy, startujące ze Stuttgartu, utrzymują tajny kontakt z Barceloną i Madrytem. Samolotami tymi Niemcy przewożą złoto papiery wartościowe i kosztowności oraz agentów faszystowskich do Hiszpanii, Portugalii, kolonii portugalskich i Argentyny. Samoloty używane do tego celu, mają często znaki rozpoznawcze lotnictwa sprzymierzonych.

Madrycki korespondent United Press donosi, że Niemcy wywożą z Niemiec do Hiszpanii i Szwajcarii maszyny, instrumenty optyczne, brylanty, aparaty fotograficzne i tp.

# Zbrodniarze wojenni są dobrze śledzeni...

LONDYN (Reuter). Dyplomatyczny korespondent „News Chronicle" donosi, że w Londynie znajdować się będzie główna siedziba międzynarodowej organizacji detektywów, która zostanie utworzona dla wyśledzenia hitlerowskich przestępców wojennych i członków gestapo w Niemczech oraz w każdym innym kraju, gdzie mogliby się oni schronić.

Znajdujące się w posiadaniu komisji dla spraw przestępstw wojennych duże „dossier" zostanie przekazane alianckiemu departamentowi śledczemu. Jemu też zostaną przekazane wszystkie dane w sprawie hitlerowskich urzędników i ich działalności.

W skład tej organizacji detektywów wejdą ludzie mający szerokie doświadczenie w pracy detektywistycznej w skali międzynarodowej.

# Śląsk nasz — to potęga Polski

# Kongres słowiański w Detroit

NOWY JORK (Polpress). Dnia 20 marca odbył się w Detroit Kongres Słowiański, na który przybyło ponad 1.000 delegatów, w tej liczbie Polacy, Czesi, Jugosłowianie, Chorwaci, Ukraińcy. Obrady toczyły się w poważnym nastroju i stanowiły potężną demonstrację jedności narodów słowiańskich. Główny referat o sytuacji politycznej wygłosił Piryński, który m. in. stwierdził, że naród polski wziął swój los we własne ręce i nic nie może przeszkodzić temu, aby na miejscu dawnej Polski reakcyjnej powstała nowa demokratyczna Rzeczypospolita. „Odrodzenie demokratycznej Polski i Jugosławii — oświadczył mówca — to jedno z najważniejszych osiągnięć tej wojny".

Kongres powziął jednogłośnie rezolucję, w której wyraził aprobatę uchwał konferencji krymskiej oraz domagał się sprawiedliwej kary dla przestępców wojennych i ich pachołków.

# Przegląd prasy

Włączenie Zagłębia Dąbrowskiego do województwa śląskiego oraz objęcie przez polską administrację Śląska Opolskiego jednomyślnie ocenione zostało przez prasę polską jako wydarzenie historycznej wagi. **„Polska Zbrojna" pisze:**

*„Po setkach lat Bytom, Zabrze i Gliwice wracają do Macierzy polskiej. Duchowo zawsze do niej należały, zawsze do niej ciążyły. Przez długie noce niewoli hartowały się dusze robotników i chłopów śląskich. Twarde są i zaprawione w pracy ich ręce, a serca Polską przepełnione."*

Zjednoczenie województwa śląskiego jest wstępem do dalszych zmian naszych granic, do przeniesienia naszych słupów granicznych nad Odrę i Nissę.

*„Nigdyby do tych ogromnych osiągnięć nie doszło, gdyby nie przewidująca i słuszna polityka PKWN i Rządu Tymczasowego, gdyby nie sojusz z naszym wschodnim sąsiadem, który jest pierwszym gwarantem niepodległości i wielkości odrodzonej Rzeczypospolitej."*

Czerwona Armia zwróciła nam Śląsk, powiększony i zjednoczony. Stawia to przed nami wielkie zadania:

*„Od nas, od polskiego żołnierza, od polskiego robotnika, chłopa i pracownika umysłowego zależy, by tę ziemię śląską do końca zdobyć i obronić, a bogactwa śląskie odpowiednio użyć dla dobra i rozwoju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej."*

Tę samą myśl rozwija **„Głos Ludu"** w artykule wstępnym:

*„Olbrzymie znaczenie ma dla Polski powrót całego Śląska do Rzeczypospolitej. Zmienia on oblicze gospodarcze naszego kraju. Stajemy się państwem przemysłowym. Państwem o produkcji węgla jednej z największych w Europie, o potężnym przemyśle hutniczym i metalowym."*

Cały Śląsk w rękach Polski to olbrzymie wzmocnienie wagi klasy robotniczej w życiu Narodu.

*„Przejdą w ręce polskiego państwa, polskiego narodu kopalnie i huty wielkich magnatów przemysłu niemieckiego, protektorów hitleryzmu, kierowników i inspratorów zaborczego niemieckiego imperializmu. Zaorze polski chłop latyfundia śląskich niemieckich królewiąt."*

Powrót Śląska do Macierzy związany jest z nowymi olbrzymimi zadaniami, stającymi przed naszą młodą administracją.

*„To olbrzymi, skomplikowany aparat gospodarczy, który trzeba opanować, którym trzeba pokierować, aby pracował sprawnie — dla dobra Polski i dla dobra ludu śląskiego. Polak na tej ziemi mógł być tylko robotnikiem lub chłopem. Kierownikiem warsztatu pracy był tylko Niemiec. Stare ziemie Rzeczypospolitej będą tu musiały przyjść z pomocą Śląskowi. Trzeba będzie rzucić na odzyskany Śląsk kadry pracowników umysłowych."*

Następnym zadaniem będzie tu wykształcenie nowych kadr kierowniczych spośród Ślązaków „spod Niemca".

* * *

Przeglądając prasę prowincjonalną, natknęliśmy się na zabawne curiosum. **„Wiadomości Włocławskie"** ogłosiły wielki artykuł wstępny pt. „Droga, po której kroczy PPS". Okazuje się, że jest to częściowo przedruk, a częściowo streszczenie ostatnich uchwał Rady Naczelnej naszej Partii, niestety bez zaznaczenia charakteru tego materiału. Uchwały uległy we Włocławku pewnej „korekcie". Tak np. słowa „Rada Naczelna stwierdza" zamienione zostały słowami „stwierdzamy" (kto?), słowa CKW PPS — słowami „nasze (czyje?) naczelne partyjne władze" itd.

Dziękujemy kolegom z „Wiadomości Włocławskich" za popularyzację uchwał naszej Rady Naczelnej. Żałujemy tylko, że zrobili to oni — „incognito".

# Bitwa morska na wodach japońskich

LONDYN, 22.3. (Polpress) — Korespondent agencji Reutera, znajdujący się na wyspie Guam, podał treść komunikatu, ogłoszonego przez admirała Nimitza, o bitwie morskiej, jaka flota amerykańska stacza z flotą japońską na wodach japońskich.

Eskadra operacyjna pod dowództwem adm. Mitchera zaatakowała 19 marca główne siły floty japońskiej i do dnia dzisiejszego uszkodziła 1 lub 2 pancerniki nieprzyjaciela, 2 lub 3 lotniskowce, 2 lekkie i 2 eskortujące lotniskowce, 1 ciężki i 1 lekki krążownik, 1 łódź podwodną, 4 torpedowce i 7 statków transportowych.

W walkach powietrznych strącono 800 samolotów japońskich. Nadto zniszczono na ziemi 275 samolotów. Jeden okręt amerykański, został poważnie uszkodzony.

# W kilku wierszach

**GESTAPO W KOPENHADZE ZBOMBARDOWANE.** Angielskie „moskity" zbombardowały gmach gestapo w Kopenhadze. W gruzach płonącego gmachu zginęło wielu gestapowców.

**SZTAB AMERYKAŃSKICH SIŁ POWIETRZNYCH** komunikuje, że około 1300 bombowców pod osłoną 700 myśliwców dokonały nalotów na 9 lotnisk w północno-zachodnich Niemczech i na zakłady przemysłowe, produkujące czołgi w Plauen (Saksonia).

**GŁÓWNODOWODZĄCY ARMII BUŁGARSKIEJ** gen. I. Marianow przybył do Belgradu celem odbycia konferencji z marszałkiem Tito.

**GŁÓD W KRÓLEWCU.** Dziennik szwedzki „Stockholms Tidningen" donosi, że sytuacja żywnościowa w Królewcu pogorszyła się znacznie. Przydział chleba wynosi dziennie 50 gr, innych artykułów żywnościowych nie wydaje się. W mieście doszło do rozruchów i demonstracji głodującej ludności.

# Eden o sytuacji w Rumunii

MOSKWA (Polpress). Agencja „Tass" donosi, że min. Eden, odpowiadając w Izbie Gmin na pytanie w sprawie Rumunii, oświadczył, że Niemcy przed opuszczeniem tego kraju ustanowili kontakt z pewnymi elementami rumuńskimi celem hamowania transportów wojskowych dla Armii Czerwonej.

# Ku czci poległych członków Dowództwa AL

WARSZAWA, (Polpress). — W niedzielę, 25 marca r. b. o godz. 12 odbędzie się w Warszawie uroczysty pogrzeb pięciu członków Naczelnego Dowództwa Armii Ludowej, poległych w czasie powstania, dnia 27 sierpnia 1944 r. w kwaterze sztabu AL na Starym Mieście. Pochowane zostaną prochy płk. Bolesława Kowalskiego (Ryszarda), płk. inż. Stanisława Nowickiego (Feliksa), ppłk. Stanisława Kurlanda (Korabia), mjr. inż. Edwarda Lanoty (Edwarda) i mjra Matywieckiego (Nastka).

*

Dowódca Warszawskiej Gwardii Ludowej, późniejszej Armii Ludowej — Bolesław Kowalski (Ryszard) wyrósł z ludu Pragi. Był pierwszym, który na terenie Pragi zorganizował zbrojną walkę z Niemcami. Był jednym z organizatorów pierwszego oddziału party zanckiego. W maju 1942 r. wraz z oddziałem wyruszył w teren. Bez materiałów wybuchowych, bez środków pomocniczych — organizował „Ryszard“ akcję sabotażową. Specjalne oddziały odkręcały szyny, aby zniszczyć niemieckie transporty kolejowe. W terenie podwarszawskim i w okolicach Piotrkowa organizował wraz ze swoim oddziałem zasadzki na oddziały niemieckie. W jednej z potyczek z oddziałami SS — został ranny.

Jesienią 1942 r. wraca do Warszawy jako Dowódca Gwardii Ludowej w Warszawie, organizuje i bierze czynny udział w zamachach, będących odwetem za bestialsko powieszonych więźniów polskich. Jest on promotorem zamachów na Niemców na Dworcu Głównym i w Cafe Clubie — jesienią 1942 r.

Wiosną 1942 r. musiał przenieść swoją działalność na woj. krakowskie. Tu zorganizował i brał osobiście udział w napadzie na jeden z obozów w woj. krakowskim, uwalniając wszystkich więźniów polskich. Nastęnie wraca ponownie do Warszawy, gdzie pozostaje już do końcu. Jego dziełem były zamachy na Wytwórnię Papierów Wartościowych i KKO. W roku 1944 — w odwecie za masowe rozstrzelanie Polaków — zorganizował kilkanaście napadów na oddziały żandarmów i SS, zdobywając sporo broni automatycznej.

Podczas powstania w sierpniu 1944 r. zmusił oddziały AK do utrzymania o 36 godzin dłużej barykady, Okopowa—Ogrodowa i Okopowa—Wronia. Na Woli odbił czterdziestu Polaków, więzionych na czołgach niemieckich i pędzonych przed czołgami. Obsługę niemiecką wybił. Czołgi zniszczono. Jego śmiałemu dowództwu zawdzięczać należy bohaterską obronę placówek Armii Ludowej na Starym Mieście, zniszczenie 8 czołgów niemieckich, 2 „Tygrysów“ i 2 tankietek.

„Ryszard“ przy pomocy wyszkolonych przez siebie ludzi wysadził w powietrze t. zw. Czerwony Dom nad Wisłą, w którym usadowiła się silnie uzbrojona placówka niemiecka. Bohaterski dowódca, walczący ramię w ramię w pierwszych szeregach linii wraz z żołnierzami, nie lękający się żadnego niebezpieczeństwa — poległ śmiercią żołnierza wraz z całym sztabem 27 sierpnia 1944 r.

Rozkazem Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Bolesław Kowalski (Ryszard) mianowany został pułkownikiem.

Major Stanisław Nowicki (Felek), mianowany po śmierci pułkownikiem — był organizatorem podziemnej propagandy. Redaktor „Gwardii Ludowej“ potem „Armii Ludowej“ wychowywał kadry żołnierzy do walki z okupantem. W niezwykle trudnych warunkach podczas powstania — po rozbiciu przez Niemców czterech drukarni — dopiął jednak swego: gazeta ukazywała się codziennie, podtrzymując na duchu walczące jednostki. Z zawodu był inżynierem architektem.

Major „Edward“ Lanota do powstania oficer sztabu — podczas powstania szef sztabu Armii Ludowej — był prawą ręką „Ryszarda“. Jego zadaniem było opracowywanie i układanie planów działania, przedkładanych przed dowódcą. Po przez działalność partyzancką w terenie doszedł „Edward“ do stanowiska dowódcy tzw. spec. grupy, to jest oddziału przeznaczonego do tępienia szczególnie szkodliwych gestapowców, zazwyczaj otaczających się specjalną eskortą.

Zadaniem „Edwarda“ były t. zw. „Korokowe roboty“. Wykonywał je też artystycznie. Podczas jednego z wypadów — aresztowany — uwięziony następnie w obozie koncentracyjnym — uciekł z transportu, by znowu przystąpić do walkik z wrogiem. Jako szef sztabu — nie był obowiązany do czynnej akcji, bierze jednak zawsze udział w najbardziej ryzykownych eskapadach, których był duszą i motorem.

Płk Korab, Oficer Dowództwa Głównego Armii Ludowej, nie ustępujący w odwadze swoim kolegom, znany ze swych bohaterskich wyczynów, od pierwszego dnia powstania aż do tragicznej śmierci w ruinach Starego Miasta pełnił obowiązki jednego z dowódców Armii Ludowej.

Nastek Matywiecki — oficer Dowództwa warszawskiego AL — był organizatorem Związku Bojowego. On to dostarczał dowództwu szczegółowych informacyj, gdzie i w jakiej sile znajdują się niemieckie placówki. Jego rzeczą było zbadanie zamiarów wroga i wskazanie najdogodniejszego momentu dla wykonania ataku. Bezustannie czynny, niezwykle czujny, prowadził akcję wywiadowczą, poprzedzającą działalność bojową. Nie zawiódł też nigdy.

# Kronika warszawska

### PRACOWNICY SAMORZĄDU

WARSZAWA, (Polpress). — Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. wznowił już swoją działalność, której celem jest uruchomienie organów centralnych i organizacja sieci terenowych. Na czele Związku stanęła Komisja Organizacyjna. Siedziba Związku mieści się we własnym domu Al. Jerozolimskie 85.

### ZNP

WARSZAWA (Polpress). — Przy Oddziale Grodzkim Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie utworzona została Kasa Bezprocentowa, której zadaniem jest niesienie pomocy członkom Związku Nauczycielstwa Polskiego w formie bezprocentowych pożyczek. W wyjątkowych wypadkach przewidziane jest udzielanie zapomóg bezzwrotnych.

# „Za Warszawę!“ „Za Majdanek!“

## (Korespondencja z frontu)

Pod Schievelbeinem natrafiły oddziały jednostki Zajkiewicza na silny opór niemieckich fizylierów. Były to, jak stwierdzili nasi zwiadowcy oddziały SS niedawno przybyłe z Norwegii. Mieścili się w znakomicie rozbudowanych umocnieniach żelbetonowych. Ruszyć ich stamtąd nie było można bez odpowiedniego przygotowania artyleryjskiego. Podciągnięto więc na samochodach ciężką artylerię. Baterie zaczęły zasypywać umocnienia huraganowym ogniem. Równocześnie na przedpole biła lekka artyleria, a pomagały jej działka 76 mm i małe przeciwpancerne 45-ki.

Po półgodzinnym przygotowaniu artyleryjskim ruszyły do ataku czołgi wspomagające piechotę. Każdy poszczególny bunkier musiały oddziały polskie osobno zdobywać, zasypując obrońców gradem granatów ręcznych. Umieszczeni umiejętnie na wieżyczkach czołgów strzelcy wyborowi siali śmierć wśród nieprzyjacielskich fizylierów.

Po kilku godzinach zażartych walk, Niemcy zostali zniszczeni. Ostatnie bunkry broniły się jeszcze, ale coraz słabiej. Obrona była beznadziejna. Poddali się. Wychodzili z bunkrów czarni od dymu i zmęczenia. Niespokojnymi oczyma spoglądali dokoła. Chwiali się na nogach. Okazało się, że byli pijani. Walką i alkoholem. Posłano ich na tyły. Po drodze, jak zwykle bywa w tych wypadkach, jeńców otoczono i chciwie wypytywano o różne szczegóły.

Przy drodze zatrzymała się jedna grupa. Czekano na resztę. Wśród jeńców zwracał uwagę ogromny esesowiec. Z dużym brzuchem piwosza i potężnym karkiem.

— I po co wy właściwie walczycie? — pyta jakiś strzelec przekładając swój snajperski karabin z lunetą do drugiej ręki — przecież wy i tak przegrywacie i nic już i nikt nie uratuje was od zagłady... Więc po co walczyć i zabijać?...

Jeniec stał się jeszcze bardziej purpurowy. Zacisnął pięści i zaczął nimi wymachiwać:

— Zabijałem i zawsze będę jeszcze zabijał... Dokąd mi sił starczy. Od tego jestem przecież esesowcem... A szczególnie polskie psy...

Znający znakomicie język niemiecki Ślązak z oddziału mjr. Zasławskiego zawołał:

— Trzeba drania nauczyć rozumu. To nie żołnierz wzięty do niewoli — to kat. Ojca i matkę mi zamordowali i tu jeszcze na froncie będzie mi łajdak ubliżał? Nie wytrzymam...

W dwa dni potem między Greifenberg a Trepow oddziały nasze wzięły do niewoli dywizję niemiecką. Właściwie były to rozbitki dwóch dywizji niemieckich, które znalazły się w worku, stworzonym na skutek natarcia oddziałów jednostki Szejpaka w kierunku Kołobrzegu.

Na rynku w Greifenbergu siedzą w posępnym nastroju niedawni „władcy świata“. Wielu z nich, w przewidywaniu ucieczki zdążyło przebrać się już w jakieś cywilne ubrania, często widzi się ludzi w nieco groteskowych strojach. Jakieś meloniki, chwycone w pośpiechu, za duże, tak samo, jak cywilne łachy, które się nieraz wloką po ziemi.

Właśnie zajechała kuchnia polowa i jeńcom wydają zupę. Pozatym dostają jeszcze po bochenku chleba. Są więc zadowoleni i uśmiechają się do żołnierzy polskich, mówiąc łamaną polszczyzną: „Polak dobra...“ Dalsze szeregi siedzą jeszcze na ziemi. Jest ich dużo. Przeszło dwa tysiące ludzi.

A nad nimi na cokole, wsparty na szabli stoi spiżowy Wilhelm I-szy, twórca cesarstwa niemieckiego. W pewnej chwili zdawało mi się, gdym patrzył z pewnej perspektywy, że spiżowy cesarz z modnymi wówczas bokobrodami kiwa smętnie głową nad poniżeniem swych Hansów i Fryców, którzy znaleźli się w niewoli właśnie tego „Knechtenvolku“, który chciano napróżno wyrzucić z ziemi ojców i dziadów na zasadzie jego, Wilhelma I-go, rozporządzeń, przy czynnym współudziale „największego junkra pruskiego“ kanclerza Bismarcka.

Sic transit gloria mundi...

W sztabie jednostki znajduje się wzięty do niewoli, dowódca dywizji Wilhelm Reite, generał-major. Jest wyraźnie przygnębiony wytworzoną sytuacją. Poddał się oddziałom polskim, widząc całą beznadziejność dalszej walki. Siedzi przy stole, pali cygaro i opowiada. Pokazuje na mapie punkty przemarszu swej dywizji. Usiłował początkowo przebić się do Starogardu. Otrzymał nawet podobny rozkaz z głównej kwatery. Ale w międzyczasie Starogard został zajęty przez wojska radzieckie. Wówczas generał rzucił się na północny zachód, chcąc dostać się do Kołobrzega, ale jednostka Szejpaka przecięła mu drogę i zagwoździła ostatnie wyjście.

Szarpał się jeszcze generał Reite, myśląc, że uda mu się przerwać otaczający pierścień. Szukał nawet słabych punktów. Wszelkie jednak kontrataki w jego dywizji okazały się bezskuteczne. Wszędzie napotykał na zwarty front, którego w żaden sposób nie można było przełamać.

— Dużo rzeczy widziałem w czasie tej wojny — mówi generał Reite — ale takiej zaciekłości, z jaką walczą wasi żołnierze — nie udało mi się spotkać. To nie ludzie, ale wilki! W kilkunastu wpadają na nasze umocnienia. Zasypują wszystko granatami ręcznymi. Przez kilkanaście dni walczyła moja dywizja na tym odcinku, ale ani razu nie udało się nam wziąć jeńców do niewoli. Woleli bodaj ginąć, a nie poddawali się...

Milczeliśmy. Po cóż było opowiadać temu hitlerowskiemu generałowi o wieloletniej martyrologii narodu polskiego, o tym, że nasi chłopcy idą do ataku z okrzykiem: „Za Warszawę“, „Za Majdanek“ (autentyczne), że wolą zginąć, a nie poddawać się, by nie dzielić los swych kolegów z Flederbornu, zamordowanych w okrutny sposób po wzięciu do niewoli jeszcze w styczniu r. b.

**T. JACEK ROLICKI por.**

# O zdrową strukturę społeczną

Struktura społeczna Polski przedwojennej oparta była na kruchych podstawach. Podczas gdy w zachodnich krajach europejskich przemysł odgrywał rolę decydującą, a rolnictwo — drugorzędną (np. w Anglii obejmowało ono zaledwie 5 proc. ludności, w Niemczech 25 proc., we Francji 35 proc., w Polsce było ono czynnikiem gospodarczo decydującym (z górą 60 proc. ludności) i nadawało krajowi charakter wybitnie rolniczy.

Przemysł obejmujący w Polsce przedwojennej zaledwie 19 proc. ludności (wraz z górnictwem) nie spełniał należycie zarówno gospodarczych jak i społecznych swych funkcji. Grupa kapitalistów samowładnie rządząca fabrykami i kopalniami nie liczyła się zupełnie z potrzebami kraju, podniesieniem dobrobytu i kultury, wykorzystaniem istniejących możliwości produkcyjnych i t. d. Miała ona cel jedyny: obniżenie płac robotniczych i jak najwyższe wyśrubowanie cen. Brak kontrolującego czynnika państwowego i społecznego oraz bezplanowość poczynań kapitalistów hamowały normalny rozwój. I tak: podczas gdy w sąsiedniej ZSRR wskaźnik produkcji przemysłowej w przeciągu 11 lat (od r. 1925 do 1936) podniósł się z 49 na 481 ( a więc niemal dziesięciokrotnie), w Polsce w tym samym okresie wskaźnik produkcyjny z 73 spadł na 72 Produkcja energii elektrycznej w okresie 1928—1936 r. wzrosła w ZSRR $6^{1}/_{2}$ razy, w Polsce zaledwie o 20 proc. Podobne zjawiska obserwujemy we wszystkich dziedzinach życia przemysłowego Polski przedwojennej. Sprawa ta miała także swój aspekt społeczny: w każdym państwie, a zwłaszcza rolniczym, przemysł winien być „klapą bezpieczeństwa", ujściem dla „nadliczbowych", zbytecznych sił roboczych ze wsi. Bez tego ujścia sprawa chłopska na dłuższą metę rozwiązana być nie może. Polski przemysł przedwojenny nie rozwijający się należycie, nie mógł z natury rzeczy wchłonąć nadmiaru sił roboczych ze wsi i tym samym nie spełniał swej społecznej roli w państwie.

Podobnie źle przedstawiała się sprawa rolnictwa. Krańcowość w strukturze rolniczej kraju (z jednej strony wielka ilość gospodarstw karłowatych, z drugiej — 15 tysięczna klika obszarników władających z górą 25 proc. ogółu ziemi) nie dawała podstaw trwałego rozwoju. Połowicznie przeprowadzana parcelacja napotykała na zdecydowany opór obszarników, zresztą duża część parcelowanych gruntów (np. w r. 1937 — blisko jedna trzecia) dostawała się w ręce pełnorolnych lub nierolników (osądników wojskowych — i t. p.), a nie bez — lub małorolnych.

Okrzyczana głośno „wyższa wydajność" i intensywność gospodarki majątków obszarniczych były fikcją. Obszarnik z natury swej był konserwatystą, bał się wprowadzenia nowych metod gospodarczych, mechanizacji uprawy, sztucznego nawożenia, uprawy roślin przemysłowych i t. d., bo to wymagało pewnych inwestycji, które krótkowzrocznie uważał za niepewne. Nawet reakcyjny minister Poniatowski nie potrafił przełamać uporu tych „przeżytków szlacheckich" i skłonić ich do wprowadzenia planu w gospodarce lub zaprowadzenia nowych kultur rolnych.

Faktem jest, że choć przeciętna wydajność z ha majątków obszarniczych była nieco wyższa, niż w gospodarstwach chłopskich (w każdym razie różnica nie wynosiła więcej niż 5—8 proc.), ziemia obszarnicza nie była tak wykorzystana jak chłopska i w rezultacie dochód społeczny z ha gospodarstw chłopskich był wyższy, niż tenże majątków obszarniczych (to ku uwadze panów z emigracji, tak chętnie powołujących się na „kulturträgerstwo" swych posiadłości).

Tak zwana „nieopłacalność rolnictwa" była niczym innym, jak właśnie wynikiem zacofanej polityki obszarniczej i rządowej.

Bolączką życia gospodarczego i społecznego Polski przedwojennej był także brak odpowiednio zorganizowanej i rozwiniętej spółdzielczości. Już same cyfry wykazują anormalność handlu przedwojennego. Podczas gdy w ZSRR handlem zajmuje się przed wojną około 2 proc. ludności, w Polsce, naskutek szeroko rozwiniętego i niezdrowego pośrednictwa, aż 6 proc.

Reasumując powyższe stwierdzimy: 1) mały i źle rozwijający się przemysł, 2) zacofane i nieintensywne rolnictwo, 3) nieuspołeczniony handel — hamowały i uniemożliwiały podniesienie stopy życiowej ludności i ujemnie odbijały się na życiu gospodarczym i społecznym kraju.

Dziś, w obliczu nowego ustroju, warto zastanowić się, jakie nowe perspektywy wytworzyły się przez wprowadzenie demokracji i w jakim kierunku winna rozwijać się nasza działalność gospodarcza i społeczna.

Przede wszystkim zmieniła się podstawa społeczna gospodarki kraju. Według prowizorycznych obliczeń w Polsce powojennej zakres przemysłu zwiększy się, obejmując 35—40 proc. ludności, rolnictwem zajmować się będzie tylko 40—45 proc., co nada krajowi charakter przemysłowo-rolniczy i zrówna go pod tym względem z poziomem zachodnio-europejskim.

Przemysł, kierowany i kontrolowany przez klasę robotniczą, czynniki państwowe i społeczne, pracować musi planowo, uwzględniając zarówno potrzeby ludności, jak i możliwości produkcyjne. Planowa gospodarka, zwiększenie wydajności i wzmożenie tempa pracy — oto dziś nasze hasła naczelne. Odbudowa miast i wsi, zelektryfikowanie kraju, rozbudowa sieci komunikacyjnych, mechanizacja i podniesienie kultury rolnictwa — to wszystko przyniesie ze sobą zdrowy rozwój przemysłu. Miasto stanie się naturalnym ujściem dla „niepotrzebnych ludzi" ze wsi, podniesie się dobrobyt i kultura mas, nie będzie bezrobocia, analfabetyzmu, Polski A i B.

**W.**

# Handel uliczny w Łodzi

Wojewódzki Wydział Aprowizacji i Handlu w Łodzi podaje do wiadomości, że wszelki handel uliczny i w bramach domów jest wzbroniony. Na cele handlu towarami sprzedawanymi dotychczas na ulicach i w dowolnych punktach miasta przeznaczone są targowiska miejskie, a mianowicie:

- Zielony Rynek
- Wodny Rynek
- Plac Leonarda
- Czerwony Rynek
- Zgierska róg Julianowskiej.

Sprzedaż gazet i czasopism oraz papierosów odbywać się może tylko w kioskach lub stoiskach na miejscach wyznaczonych przez Zarząd Miejski w Łodzi, Wydz. Przedsiębiorstw Miejskich.

Winni prowadzenia handlu w miejscach niedozwolonych będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

## Obywatelko!

**Czy pomyślałaś o rannym żołnierzu, który za cenę swych cierpień zdobył dla ciebie wolność?**

**Jeśli mu współczujesz, jeśli chcesz mu pomóc — wstąp do sekcji opiekunek Polskiego Czerwonego Krzyża —**

**Piotrkowska 236 (od 9 do 13)**

# 3.200.000

Według komunikatu Centralnego Komitetu Żydów Polskich, liczba wymordowanych przez hitlerowców na terytorium Polski Żydów sięga 3.200.000. Trzy miliony dwieście tysięcy ludzi — to około dziewięciu - dziesiątych całej ludności żydowskiej w Polsce przedwojennej i prawie jedna dziesiąta ludności Polski w ogóle. Najkrwawsze wojny czasów dawnych i nowych nie znały takiej ilości ofiar. Dopiero podczas pierwszej wojny światowej liczby poległych zaczęto określać na miliony. Należy dodać z naciskiem. że w komunikacie, o którym mowa, podano cyfrę jedynie Żydów — obywateli polskich. Ponieważ — jak wiadomo — do „fabryk śmierci" w Oświęcimiu, Majdanku i t. p. zwożono dziesiątki i setki tysięcy Żydów z całej Europy, można przyjąć bez obawy popełnienia omyłki, że ogólna liczba Żydów, wymordowanych przez faszyzm niemiecki na ziemiach okupowanej Polski, wynosi ok. 6 milionów.

Czy Żydzi polscy, czy może Żydzi z innych krajów europejskich wypowiedzieli wojnę Hitlerowi i wojnę tę przeciwko armiom jego prowadzili?... Bynajmniej. Nigdy o niczym podobnym nie informowały opinii światowej czynniki wojskowe lub też placówki propagandowe hitlerowskiej Rzeszy. Znane nam z bliska powstanie Żydów warszawskich było już właściwie końcowym aktem zagłady polskiego żydostwa, było odruchem samobójczej desperacji, nie mającym nic wspólnego z jakąś regularną, w przybliżeniu choćby równą dla obu stron walką. Ten akt śmiertelnej, beznadziejnej rozpaczy, obfitujący w momenty prawdziwego poświęcenia i wzniosłego bohaterstwa, nie był więc przyczyną, lecz skutkiem masowych zbrodni hitlerowskich. I dlatego, w przyszłym rozrachunku ze zbrodniarzami wojennymi, nie będą się oni mogli w żadnym razie tłumaczyć, że masowych zbrodni na Żydach dokonywano w charakterze surowej lecz „koniecznej" represji za wrogie wobec władzy okupacyjnej stanowisko pewnej części ludności Polski.

Męczeńska śmierć kilku milionów ludzi, których — bez różnicy płci i wieku — mordowano przez lata całe, planowo i z premedytacją, w imię obłędnych haseł hitleryzmu, — jest to oczywiście zbyt wielki i zbyt przerażający „temat", by go można było zamknąć w ramach dziennikarskiego artykułu. To już bowiem nie jednodniowa aktualność, nie przelotna ciekawostka polityczna, ale ponury fragment dziejów masowego obłędu, o którym grube tomy pisać będą historycy, mężowie stanu i psychiatrzy.

Ale choć serce i sumienie człowieka, najbardziej choćby pozbawionego wyobraźni, wzdryga się po prostu na myśl o straszliwych, niezawinionych niczem cierpieniach wielomilionowej rzeszy ofiar rasizmu, choć groza potworności przyćmiewa myśl i wytrąca pióro z ręki, niepodobna przecież pozostawić tej potworności bez takiego choćby drobnego komentarza:

Gdyby wszystkie narody rasy białej dotknięte zostały wścieklizną norymberską i obłędem „rasowym" musiałoby dojść do olbrzymiej rzezi w skali światowej, której ofiarami padłyby setki milionów żółtych, czarnych i czerwonoskórych. Ludność naszego globu zmniejszyłaby się do jednej czwartej czy jednej piątej, a wśród „zwycięzców" rozpoczęłyby się niezwłocznie walki wewnętrzne, gdyż prawdziwi — długogłowi i jasnowłosi — „nordycy" uznaliby z pewnością za konieczne wytępienie krótkogłowych i ciemnowłosych przedstawicieli t. zw. rasy dynarskiej i śródziemnomorskiej. Z kolei po załatwieniu się z „podejrzanymi" rasowo ludami, zabraliby się zwariowani „nordycy" do rewizji we własnych szeregach. Jakieś drobne braki w pomiarach antropometrycznych, jakieś małe odchylenia w przepisowych normach koloru włosów. skóry i t. p. oznaczałyby wyrok śmierci na danego osobnika czy dla całej grupy ludzi. W rezultacie pozostałaby na kuli ziemskiej tylko garstka „rasowo czystych". triumfujących furiatów, wśród których zresztą aż do ostatecznej zagłady ludzkiego plemienia trwałby wciąż proces „rasowych" badań, „rasowej" selekcji i „rasowego" tępienia.

Na szczęście zdrowy, nie zarażony żadnym „teoretycznym" obłędem rozum ludzki jest tą cudowną pochodnią, która już nie raz w biegu stuleci rozświetlała i prostowała drogi błądzącej wśród mroków ludzkości. I teraz — światło zwycięża ciemnotę, rozsądek — zabobon „rasowy", wiedza — wymyślne głupstwa przez zbrodniarzy politycznych propagowane, umiłowanie wolności — pokorę i uległość niewolniczą. Wszystkie te twórcze i konstruktywne siły ludzkości, których zbrojnym ramieniem jest dzisiaj związek demokratycznych narodów świata, gotują mocny a pewny kaftan bezpieczeństwa dla norymberskich furiatów i morderców. Radykalne ich unieszkodliwienie — to najlepsza rękojmia postępu i odrodzenia powszechnego.

*B.*

# Nazajutrz po powrocie

Jeszcze wczoraj było się numerem. Przez 5 lat było się numerem 665/II B Miało się ten numer wszędzie: na metalowym znaczku tożsamości, w kartotekach, na bieliźnie, na kartonowym pudełku z żywnością.. Pięć lat to dosyć czasu, aby numer zrósł się z człowiekiem, unieważnił go, przeżarł tkanki osobowości. Niemcy umieją to znakomicie: unicestwiać. Także pod narkozą „oflagów".

Pięć lat spędził numer 665/II B. za drutem kolczastym.

A drut był z Barcelony.

Gdy pewnego dnia w listopadzie 1939 wpędzono nas w zabudowania wielkich koszar w pomorskim miasteczku Arnswalde, na podwórzu leżały jeszcze stosami szare, pękate szpule kolczastego drutu. Blaszane znaczki na szpulach miały napis w języku hiszpańskim: drut pochodził ze składnic wojskowych z Barcelony. Jakaż w tym ścisła logika, jakiż nieubłagany związek spraw wielkich z małymi!

Spojrzałem na znużone długim marszem twarze moich kolegów oficerów. Iluż z pośród nich nie tak dawno jeszcze, podczas faszystowskiej „interwencji" w Hiszpanii modliło się o sukces gen. Franco! Nie wiedzieli wtedy jeszcze, że lata całe przyjdzie im spędzać za drutem kolczastym, ofiarowanym Trzeciej Rzeszy przez wdzięcznych morderców Republiki Hiszpańskiej.

W długie, niezliczone wieczory niewoli słuchałem dziwnej muzyki: grał zimny wiatr pomorski w drutach Barcelony. Uczył rozumieć lepiej niż przedtem, kochać głębiej niż przedtem, czekać cierpliwiej niż przedtem. Mówił o nieomylnej prawdzie naszego czasu, o prawdzie obcej bezdrożom „szosy zaleszczyckiej", dalekiej od matactw londyńskich. Mówił szeptem o sile czujnej i niestrudzonej, daleko za Bugiem teżejącej do śmiertelnego boju o przyszłość świata.

Uczył wierzyć. Wierzyć i czekać.

Gdy dzisiaj odurzony kroczę przez pierwsze dni odzyskanej wolności myśl o przeklętych pięciu latach za drutem kolczastym odpływa strzępami, jak odkręcony bezładnie, kiepski, ponury film.

Film „made in Germany", rozdarty, rozszarpany bagnetem ze stali wytopionej w hutach radzieckich. W krzepkich rękach polskiego żołnierza ujrzałem ten bagnet w szary, lutowy poranek — był to wyzwalający błysk swobody.

Nie zawiódł ufny instynkt, nie zawiodła wiara, o której szeptał wiatr pomorski w drutach Barcelony.

Numer 665/II B. już nie istnieje. Wyszedł na szerokie gościńce człowiek wolny — i ze wzruszeniem salutuje wolnych braci — wybawców z nad Wisły, z nad Wołgi, z nad cichego Donu.

A jutro, pisarzu polski do pracy! Odpłacać dług odzyskanego oddechu. Nigdy nieodpłacalny w całości, bo zbyt ogromny dług przywrócenia.

*Leon Kruczkowski*

# Kronika Łódzka

**OGŁOSZENIE**

Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego podaje do wiadomości Stołówek, że przy zgłoszeniach o przydział żywności na okres od 15-go marca do 15 kwietnia 1945 r. należy przedstawić:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| odcinki | kart | Nr. 10 i 11 | na | chleb |
| odcinek | „ | Nr. 13 | „ | mięso |
| „ | „ | Nr. 16 | „ | olej |
| „ | „ | Nr. 19 | „ | mąkę |
| „ | „ | Nr. 22 | „ | kaszę |

Kupony należy zwracać naklejone na papier po 100 sztuk: każdy rodzaj kuponów na oddzielnej karcie.

Łódź, dnia 17 marca 1945 r.

Naczelnik Wydziału
(—) Wacław Lewelt

**LOKALE HANDLOWE**

Wobec konieczności uporządkowania sprawy lokali handlowych Wojewódzki Wydział Aprowizacji, Handlu i Spółdzielczości w Łodzi, wzywa wszystkich administratorów domów, dozorców oraz inne osoby sprawiające dozór do zgłaszania wolnych lokali i składów handlowych. Zgłoszenia należy kierować: do Wydziału Aprowizacji i Handlu

# Towarzysze! Obywatele!

**Wróg, chcąc zgnieść naszego ducha, robił wszystko, aby zniszczyć wszelkie przejawy naszego życia narodowego. Piśmiennictwo w pierwszym rzędzie stało się przedmiotem ataków, a książka polska tępiona z całą zaciętością Wandala. Mimo, jednak usiłowań wroga, pozbawionych jakichkolwiek skrupułów, — udało się wielu osobom uratować książki pojedyńcze, a często mniejsze lub większe zbiory. Wzywamy przeto tych wszystkich, którym udało się zachować książki polskie, aby spieszyli z ofiarowaniem ich do bibliotek PPS, / ten sposób bowiem przyczynią się do udostępnienia ich szerokiemu ogółowi.**

**Nie wątpimy, że apel ten, podjęty w momencie krytycznym dla książki polskiej, trafi na grunt Waszego dobrze pojętego poczucia obywatelskiego i, że półki bibliotek PPS szybko zapełnią się ofiarowanymi książkami.**

**Uprasza się o składanie ofiarowanych książek do Dzielnic PPS. — Na każdą książkę wydane zostanie imienne pokwitowanie.**

**Niezależnie od tego, specjalni wysłannicy PPS odwiedzać będą poszczególne mieszkania. Uprasza się o umieszczenie na wykazie przez nich przedstawionym, swego nazwiska, jako też poczynienie ewent. uwag w związku z ofiarowaną książką.**

**Łódzki Komitet Robotniczy P. P. S.**

## Organizacja młodzieży TUR

Organizacja Młodzieży TUR przy dzielnicy Śródmieście-Lewa, ul. Narutowicza 28, I piętro organizuje w piątek 23. 3. 45 r. **masówkę** na temat: „W sprawie granic". Referuje Tow. Klejsta. Towarzysze i sympatycy proszeni są o liczny współudział.

## Zycie zawodowe

LUBLIN. Rada Związków Zawodowych w Lublinie jednoczy obecnie 40 związków zawodowych. Szeregi związków zawodowych opuściło 28.000 robotników rolnych, którzy otrzymali ziemię z parcelacji. Na terenie Rady Związków istnieje Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy, które w ciągu ostatniego okresu czasu skierowało na prace 559 pracowników. Z inicjatywy Rady Związków Zawodowych powstały spółdzielnie: stolarzy, zegarmistrzów, piekarzy, elektryków i spółdzielnia mieszkaniowa.

Ostatnio zorganizowany został Związek Zawodowych Robotników Przemysłu Chemicznego.

*

SIEDLCE. W Siedlcach zorganizowano 17 związków zawodowych, grupujących pracowników miejskich, Ubezpieczalni Społecznej, umysłowych i innych. Najliczniejszy jest Związek Zawodowy Kolejarzy, który liczy 2200 osób.

*

ŁUKÓW. W Łukowie powstały Związki Zawodowe nauczycieli, pracowników państwowych, spółdzielców, samorządowców, robotników budowlanych i kolejarzy. Związek Zawodowy Kolejarzy na terenie pow. łukowskiego liczy obecnie 700 członków.

*

PUŁAWY. W dniu 11 bm. odbył się zjazd powiatowy delegatów związkowo-zawodowych, na którym wybrano Radę Związków Zawodowych.

*

KROTOSZYN. W Krotoszynie został stworzony Komitet Organizacyjny Rady Związków Zawodowych. Ostatnio odbyło się zebranie w obecności przedstawicieli władz, partyj politycznych, na które przybyło około 700 osób. Wybrano Radę Związków. W Krotoszynie istnieje obecnie 20 związków o charakterze lokalnym i kilka związków o charakterze powiatowym, jak kominiarzy, felczerów, zegarmistrzów.

# „Ochotnik"

Na leśną kwaterę przyszedł meldunek z miejscowej placówki, że we wsi znajduje się trzech ludzi, starających się dostać do jakiegokolwiek oddziału partyzanckiego.

— Co za ludzie?

Dwaj są znani. Często przyjeżdżają do wsi. O trzecim nic nie można powiedzieć, całkiem obcy. Pierwszy raz tu przybył.

Po namyśle i naradzie komendant z kilku żołnierzami udał się do wsi. Spotyka się z ochotnikami. Są we trzech. Komendant popatrzył:

„— Możeście Niemcy?"

„— Nie, my jesteśmy Polacy. Gestapo nas ściga. Chcemy się dostać do partyzantki".

Targ w targ — dwaj, ci, których miejscowi już widzieli, wrócili, skąd przyszli. Nie zostali przyjęci. Trzeciego zabrano do obozu. Tu komendant wziął go w obroty. Pomimo bardzo dotkliwych pytań i, można powiedzieć, namacalnych badań z fanatycznym uporem twierdził że jest Polakiem i szczerze chce być w partyzantce.

Nocą przeszedł oddział zamaskowanymi przez ciemność drogami o parę kilometrów. Nad ranem wypadł postój w małej wsi przyleśnej.

Już brzask słoneczny dobrze popasał na polach, gdy ktoś przyniósł alarmujący meldunek, że od pobliskiej olszyny nadciąga w stronę wsi niemiecka tyraljera. Istotnie: w zbożu widać było pełzające ziemiste mundury. Choć jeszcze poranny chłód drzemał we wsi, zaczęło się robić ciepło. Temperatura serc partyzanckich wzrosła. Lecz oddział otrzymał rozkaz wycofania się w szyku bojowym w stronę lasu.

Ludność z pośpiechem zaczęła wypędzać chudobę z obór i chlewków. Dzieciaki pasące krowy zaczęły uciekać do lasu. Jak zwykle, cywile zbliżającą się potyczkę nieśli w swej wyobraźni i swym zachowaniem się do rozmiarów sądnego dnia, który przynosił ogień na ich sadyby.

Jedynie partyzanci zachowywali się spokojnie wykonując rozkaz.

Zaledwie to się stało, do chałupy, gdzie kwaterowało dowództwo, wpadło kilku drabów z bronią gotową do strzału i wrzaskiem:

„— Hände hoch!"

Komendant i jego zastępca podnieśli bezradnie ręce do góry, a świeży ochotnik prawie równocześnie wymierzył pięścią cios w szczękę kapitulującego komendanta.

Zaczęła się awantura. Co drugie słowo padało: „banditen!" Jedynie ochotnik czuł się pewnie. Gdy zwycięzcy zaczęli go rewidować, zwrócił się do nich płynną niemczyzną, że on jest Niemcem. Ryk rewidującego, że jest takim samym „bandytą" jak i pozostali, wcale go nie zatrwożył. Zaczął udowadniać, że jest z wywiadu niemieckiego. Przybył tu na rozkaz wytropienia oddziałów partyzanckich.

Wzięto go na bok. Rozpoczęło się badanie. Trwało nie dłużej nad pięć minut, w przeciągu których ochotnik zdołał wykazać niezbitymi dowodami swoje alibi. Zeznający i przeprowadzający dochodzenie weszli znowu do izby, gdzie stała niefortunna trójka partyzantów ze swym marnym losem.

Jeden z żandarmów odezwał się po polsku:

„— Panie komendancie, tak jest. To szwabski szpicel".

Dalsze wypadki odbyły się według prawidłowej kolejności. Komendant zrewanżował się byłemu kandydatowi za swoją szczękę honorowo i z przyzwoitym naddatkiem.

Następnie wyprowadzono go pod czułą opieką za stodołę i... nie poszedł już dalej z partyzantką, ani nie udał się do komendy niemieckiego wywiadu.

Kilku ludzi udało się na miejsce wskazane przez spryciarza i tam znaleziono obfite materiały szpiegowskie, obciążające wiele osób i całe miejscowości.

Sytuacja wyjaśniła się.

Komendant odgadłszy w zgłaszającym się ochotniku niemieckiego szpicla, a nie mogąc wydobyć od niego żadnego na to dowodu, uplanował podstęp. Miał sporo żołnierzy ubranych w niemieckie mundury. Polecił im przeprowadzić mistyfikację. Udała się w zupełności tym bardziej, że było kilku poznaniaków władających językiem niemieckim.

Fakt ten zjednał komendantowi jeszcze większą popularność i szacunek podkomendnych. Spryciarz.

A wieś, w której zgłaszali się trzej „ochotnicy" do oddziału, wkrótce była bombardowana. Przyleciały 4 samoloty.

Dwaj odrzuceni kandydaci na partyzantów dali o sobie znać.

*Wiktor Bazylewski.*

**Zaciemniamy**
**od godz. 18,30 do godz. 5-tej**

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01189 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2